Nr. 154. We Lwowie czwartek dnia 3 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

Wiedeń 3 kwietnia.
(*Telefonem*).

Pisma półurzędowe usiłują wprawdzie zaprzeczyć temu, iż gabinet hr. Koerbera znajduje się dziś w bardzo a bardzo krytycznem położeniu, jednakowoż na potwierdzenie swego zaprzeczenia nie mogą przytoczyć ani jednego faktu, któryby w istocie odpierał skutecznie pogłoski o zachwianiu się gabinetu, nie mogą podnieść ani jednej zdobyczy, którąby dr. Koerber osiągnął bądź to w sprawach ugody austro-węgierskiej, bądź też podczas rokowań nad autonomiczną taryfą celną i nad pozyskaniem dla przemysłu austrjackiego pomyślniejszych, niż dotąd, pozycyj w tej taryfie.

Wbrew zaprzeczeniom wszystkich pism półurzędowych, wszyscy parlamentarzyści węgierscy stwierdzają jednogłośnie, że zmiana w omówionych swego czasu z hr. Badenim stypulacjach ugodowych jest wprost niemożliwą i że w sprawie taryfy celnej jest absolutnie wykluczoną możliwość poczynienia ze strony Węgier jakichś dalszych ustępstw przy pozycji „cła przemysłowe“.

Słusznem wprawdzie jest doniesienie jednego z pism blisko rządu stojącego, iż dziś oba rządy mogą łatwo dojść do porozumienia i w ten sposób usunąć rozłam między nimi istniejący, ale przytem trzeba o tem pamiętać, że dr. Koerber jest za poważnym i za wytrawnym politykiem, aby nie wiedział, iż dziś, gdy w parlamencie nie ma większości zdolnej do pracy, może on, chcąc liczyć na powodzenie, przedłożyć parlamentowi tylko poprawioną ugodę i taryfę celną możliwą dla Austrji do przyjęcia.

O tem krytycznem położeniu dra Koerbera wiedzą koła najbardziej miarodajne i wskutek tego można żywić nadzieję, że za ich interwencją uda się uzyskać wyrównanie istniejących różnic, gdyż w przeciwnym razie grozi niebezpieczeństwo, że przesilenie stanie się chronicznem, gdyż powstanie niezadowolenie tak z powodu powolnego tempa układów, jakteż z powodu braku chęci ustępstw ze strony węgierskiej.

Wspólne konferencje ministrów.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*.)

Wiedeń 3 kwietnia. Ministrowie, biorący udział w konferencjach, muszą toczyć zaciętą walkę z ministrem wojny. Domaga się on bowiem 180 do 200 milj. na nowe działa, z czego w tedoroczny budżet wstawiono 40 miljonów. Temu sprzeciwiają się ministrowie skarbu: austrjacki i węgierski, domagając się, aby minister wojny wpierw ukończył próby techniczne z nowemi armatami, bo bez tego nie wiadomo, czy okażą się one praktyczne i czy wydatek cały nie będzie nadaremnym. Minister wojny obstaje przy swojem, tym razem więc do ułożenia budżetu wspólnego prawdopodobnie nie przyjdzie.

Budapeszt 3 kwietnia. Wobec doniesień dzienników, jakoby w ekonomiczno-politycznych rokowaniach obu rządów nastąpił krytyczny zwrot, oświadcza *Budapester Correspondenz*, że w stosunkach między obu rządami nie nastąpiła najmniejsza zmiana.

Budapeszt 3 kwietnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Szell odbędzie dziś przedpołudniem konferencję z Koerberem w sprawie obie strony interesujących kwestyj. Obaj prezesi gabinetów podejmowali od czasu 2go czytania projektu autonomicznej taryfy cłowej kilkakrotnie rokowania. Celem dzisiejszej narady jest sfinalizowanie uchwał. Ministrowie węgierscy powrócą dziś wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 3 kwietnia. Wspólny budżet na rok 1903 został na wczorajszej konferencji ministrów ustalony. Obrady trwały pięć godzin. Dziś odbędzie się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, na której przedłożone będą monarsze wyniki wczorajszych obrad. Jest zamiar zwołania delegacyj na 6 maja br.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 3 kwietnia. Cesarz sankcjonował uchwalony przez galic. sejm kraj. projekt ustawy, co do przyprowadzenia do należytego stanu zabudowań potoków górskich w dorzeczu Skawy.

Audjencje.

Wiedeń 3 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji szefa sztabu generalnego br. Becka, który przybył właśnie z Veszprimu, gdzie przypatrywał się próbom strzelania z nowych dział.

Odznaczenia.

Wiedeń 3 kwietnia. Szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych br. Doczi przeszedł w stan spoczynku i otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Podróż ministrów.

Spalato 3 kwietnia. Wczoraj popołudniu przybyli ministrowie Wittek i Giovanelli do Sebenico. Po zwiedzeniu miasta odjechali do Spalato, gdzie na powitanie ich zgromadzili się urzędnicy ze starostą na czele.

Manewry cesarskie.

Wiedeń 3 kwietnia. Tegoroczne manewry jesienne między 2 (wiedeński) a 5 (preszburski) korpusem odbędą się w północno-zachodnich Węgrzech. Cesarz uda się na manewry w pierwszych dniach września i zamieszka prawdopodobnie w cesarskim zamku Holicz, gdzie też będzie główna kwatera. Manewry wraz z jednym dniem odpoczynku będą trwały pięć dni.

Bilans kolei czerniowieckiej.

Wiedeń 3 kwietnia. Rada nadzorcza kolei lwowsko-czerniowieckiej przyjęła przedłożony jej bilans za r. 1901, wykazujący 1,162.825 k. czystego dochodu i uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek o rozdzielenie dywidendy w kwocie 27 k. od akcji, tj. 6¾%, oraz 7 koron od t. z. „Genussschein“.

Sprawa Grimma.

Kraków 3 kwietnia. *Czas* donosi z Petersburga, że Puzyrewskiego nie łączyły żadne osobiste stosunki z Grimmem, oprócz służbowych. Proces przeciw Grimmowi jeszcze się nie rozpoczął. Śledztwo prowadzi dalej generał Łuzanow, pomocnik głównego prokuratora.

Okólnik ks. biskupa Zwierowicza.

Kraków 3 kwietnia. *Czas* donosi, że znany okólnik ks. biskupa wileńskiego Zwierowicza nie stanowił żadnej tajemnicy i był urzędowo ułożony w języku rosyjskim i rozesłany wszystkim kościołom djecezji; we wielu treść okólnika ogłoszono z ambon. Biskup Zwierowicz wezwany przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Petersburga, dotychczas z powodu choroby nie był w ministerstwie. Udał się tylko jego sekretarz do departamentu wyznań i zawiadomił o przybyciu biskupa.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 3 kwietnia. Sekcja ekonomiczna rady miejskiej oświadczyła się przeciw budowie nowego gmachu magistratu na placu św. Ducha, a za przerobieniem budynku, w którym mieści się dotąd magistrat.

Wybory do sejmu bukowińskiego.

Czerniowce 3 kwietnia. Przy wyborach uzupełniających do sejmu z II koła wyborczego wielkiej posiadłości, wybrano ponownie dotychczasowego posła Wołczyńskiego.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 3 kwietnia. Podług telegramu lorda Kitchenera, powodem katastrofy kolejowej koło Barbarton w Transwaalu 13 marca br., było to, że maszynista nie mógł wstrzymać pociągu, który po pochyłości pędzić zaczął z coraz większą szybkością. Na skręcie pociąg wyskoczył z szyn. Skutkiem katastrofy 35 żołnierzy i jedna osoba cywilna ponieśli śmierć na miejscu. Z rannych, przewiezionych do szpitala, dotychczas zmarło 6 osób.

Londyn 3 kwietnia. Kitchener donosi z Pretorji: Pułkownik Lawley telegrafuje z Boshmanskop 31 z. m., że wysłał oddział gwardji dragonów, który miał operować w odległości 10 mil na wschód od Boshmanskop. Lawley zamierzał następnie połączyć się z tym oddziałem. Wczoraj udało się oddziałowi zaskoczyć obóz Boerów. Boerzy, którzy otrzymali posiłki, odparli Anglików. Oddział ów połączywszy się z główną siłą Lawleya, wykonał atak na Boerów ponownie; Boerzy zostali odparci ku południowemu wschodowi; 4 angielskich oficerów jest rannych; 6 Boerów wzięto do niewoli. Straty nieprzyjaciół są znaczne.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

Bruksela 3 kwietnia. W tutejszem poselstwie transwaalskiem odbyła się wczoraj po południu ważna konferencja, w której prócz Krügera wzięli udział wszyscy przewódcy i delegaci boerscy, bawiący w Europie. Konferencja uchwaliła przy rokowaniach ugodowych stanowczo obstawać przy dwóch głównych warunkach, mianowicie: zupełna niezawisłość obu republik i zupełna amnestja dla Afrykanderów.

Rosja a Mandżurja.

Pekin 3 kwietnia. Układ mandżuryjski zawiera postanowienie, według którego Rosjanie mają wycofać wojsko z kraju stopniowo etapami, poczynając od południa.

W Niuczwang rozwijają Rosjanie ożywioną działalność. Przybywa tam wielu rekrutów. Zakładają liczne linje telegrafu.

Wypadki w Chinach.

Szangaj 3 kwietnia. Rząd chiński wypłacił do rąk pełnomocników mocarstw trzecią ratę odszkodowania, t. j. sumę 1,800.000 taelów.

Eskadra austrjacka we Włoszech.

Spezia 3 kwietnia. W klubie marynarki odbył się wczoraj wieczór po bankiecie bal, na uczczenie oficerów austro-węgierskich. Na bal przybyli włoscy admirałowie Magnagli, Diresasco i Annadani. Zabawa trwała do rana.

Spezia 3 kwietnia. Wczoraj przedpołudniem kontradmirał Ripper z oficerami austro-węgierskiej eskadry zwiedził arsenał. Oprowadzali ich admirał Annovazzi i dyrektor arsenału Valseci. Następnie kontradm. Ripper dał śniadanie na pokładzie okrętu „Monarcha“.

Spezia 3 kwietnia. Po śniadaniu na pokładzie okrętu wojennego „Monarcha“ zapro-

sli oficerowie austro-węgierscy włoskich na bal na przyozdobionym kwiatami okręcie „Budapeszt.“ Eskadra austro-węgierska odpłynie dziś o 10-tej wieczorem do Neapolu.

Buelow - Prinetti.

Berlin 3 kwietnia. *National Ztg.* donosi, iż podczas konferencyj Buelowa z Prinettim w Wenecji, omawiano kwestję Tripolisu, a Buelow zapewnił, iż Włochy mogą zawsze liczyć na poparcie Niemiec we wszystkich kwestjach, dotyczących strzeżenia interesów włoskich w Trypolisie.

Nowy prezydent Szwajcarji.

Berno 3 kwietnia. Rada narodowa wybrała pułkownika Meistera z Zurychu prezydentem.

Zamach na oberpolicmajstra.

Moskwa 3 kwietnia. Nauczycielka Alard, która chciała zastrzelić oberpolicmajstra Trepowa, była w liczbie aresztowanych za rozruchy w lutym i właśnie przed trzema dniami wypuszczono ją z więzienia.

Koronacja króla Edwarda VII.

Berlin 3 kwietnia. *Nordd. All. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm wyśle na uroczystości koronacyjne do Anglji w zastępstwie swojem księcia Henryka, któremu towarzyszyć będą marszałek dworu Seckendorf, hr. Waldersee, admirał Käster, marszałek dworu śp. cesarzowej Fryderykowej hr. Seckendorf i adjutant przyboczny Hohenau. Księżna Henryka weźmie również udział w akcie koronacyjnym na zaproszenie króla Edwarda.

Holandja a Niemcy.

Berlin 3 kwietnia. Holenderski prezydent ministrów Kuyper, oświadczył, że jego podróż po Niemczech nie stoi w związku z wojną transwaalską.

Kuyper wyraził zdanie, że nie wierzy, aby Niemcy chciały kiedy zaanektować Holandję; byłaby to wówczas druga Irlandja.

Z Belgradu.

Belgrad 3 kwietnia. Ponieważ studenci nie usłuchali wezwania rektora i nie uczęszczają na wykłady, uniwersytet tutejszy został zamknięty, a rektor podał się do dymisji.

Niepokoje w Albanji.

Tryjest 3 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Włoch, że notablowie albańscy wystosowali wezwanie do Ricciotiego-Garibaldiego, aby przybył z oddziałem ochotników. Riciotti-Garibaldi odpowiedział, że gotów jest uczynić zadość wezwaniu, jeśli otrzyma fundusze.

Zaburzenia uliczne w Algierze.

Algier 3 kwietnia. Przybył tu wczoraj Drumont, aby ponownie ubiegać się o mandat deputowanego. Podczas jego przybycia przyszło do bójki między jego zwolennikami a przyjaciółmi, w bójce tej 20 osób odniosło rany.

Przeciw spirytyzmowi.

Praga 3 kwietnia. Starostwo w Stakenbach wydało obwieszczenie, w którem zakazuje odbywania spirytycznych zebrań pod karą 200 koron lub pod karą aresztu do dwóch tygodni.

W motywach rozporządzenia powiedzianem jest, iż nauki spirytystyczne przynoszą szkodę ogólnemu dobru, gdyż wywierają ujemny wpływ na zdrowie ludzkie.

Strejki.

Rheims 3 kwietnia. Strejk robotników tkackich zwiększa się; strejkuje 4.000 ludzi.

Budapeszt 3 kwietnia. Węg. biuro koresp. donosi z Rjeki: Ubiegła noc minęła dosyć spokojnie. Robotnicy młyna ryżowego przyjęli propozycję dyrekcji, według której podwyższono o 30 halerzy płacę tym robotnikom, którzy dziś rano wrócą do pracy. Inni robotnicy ruszyli przed fabrykę, wybijali szyby i poturbowali policjanta. Gdy wyruszyło wojsko, demonstranci rozeszli się. Część ich udała się na Corso, gdzie porozbijała latarnie gazowe. Policja rozprószyła ich.

Wczoraj popołudniu usiłowało kilku strejkujących zatrzymać na placu Elżbiety wóz kolei elektrycznej. Policja rozpędziła ich. Kilka grup urządziło demonstracje na ulicach. Dotychczas nie przyszło do większych zaburzeń. Wojsko stoi w pogotowiu. W towarzystwie okrętowem Adria strejk palaczy trwa dalej.

Wypadek w górach.

Wiedeń 3 kwietnia. Wszystkich czterech turystów wiedeńskich, którzy podczas wycieczki w góry zagubili się, znaleziono na wpół zmarzniętych, ale przy życiu.

Kongres chirurgów.

Berlin 3 kwietnia. Wczoraj rozpoczął swe obrady 31 kongres chirurgów niemieckich. Przewodniczy prof. Kücher.

Kongres pokoju.

Monaco 3 kwietnia. Wczoraj otwarto 11 międzynarodowy kongres pokoju. Przemawiało wielu mowców, wśród nich baronowa Suttner. Wieczorem odbyło się w pałacu książęcym przyjęcie. Miasto jest udekorowane.

Echa zaburzeń w Tryjeście.

Tryjest 3 kwietnia. Sąd skazał zarobnika, Jakóba Padovana, za gwałt publiczny, popełniony przez pobicie policjanta podczas znanych zajść, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Wielu oskarżonych skazano na areszt od jednego do dwóch tygodni za nieposłuszeństwo organom władzy.

Napad na byłego ministra

Paryż 3 kwietnia *Patrie* donosi, że w Orange pewna młoda dama napadła i znieważyła byłego ministra spraw zagranicznych, Hanotaux'a, rzekomo z powodu, że ją porzucił. Ową damą zajął się komisarz policji, dopiero na prośbę rodziny wypuszczono ją.

Ważne odkrycie archeologiczne.

Rzym 3 kwietnia. Przy odkopywaniu *forum romanum*, znaleziono grób, pochodzący z czasów przed założeniem Rzymu. Archeologowie uważają to odkrycie za niesłychanie ważne.

Kraków 3 kwietnia. *Czas* donosi, że wykłady w wyższych zakładach naukowych w Petersburgu już się rozpoczęły.

Kraków 3 kwietnia. Marszałek hr. Potocki, w towarzystwie prezesa kuratorji, delegata Fedorowicza, zwiedził szczegółowo schronisko dla osieroconych chłopców fundacji ks. Lubomirskiego i wyraził uznanie dla urządzeń.

Rzym 3 kwietnia. Arcybiskup z Serajewa, dr. Stadler, był wczoraj na posłuchaniu u papieża.

Londyn 3 kwietnia. Książę i księżna Walji wyjechali wczoraj rano do Kopenhagi.

Petersburg 3 kwietnia. Dziennik urzędowy donosi, że car przyjął onegdaj bułgarskiego prezydenta ministrów Danewa na posłuchaniu.

Essen 3 kwietnia. Z reńsko westfalskich rewirów węglowych wydalono do 1 bm. razem przeszło 20.000 górników. Wzburzenie wśród ludności górniczej jest wielkie.

Rozruchy studenckie w Warszawie.

Z Warszawy donoszą do jednego z pism, co następuje:

„Uczniowie II-go gimnazjum warszawskiego postanowili nie brać udziału w uroczystości na cześć Gogola. Na obchodzie zjawił się jeden tylko uczeń klasy VI.

Oburzeni tym postępkiem uczniowie zwołali sąd koleżeński i skazali go na infamię. Matka zasądzonego, dowiedziawszy się o nazwiskach trzech uczestników sądu, podała je dyrektorowi, który ich z gimnazjum wydalił.

Obecnie, podczas uroczystego rozdawnictwa świadectw wielkanocnych uczniowie zwrócili się do dyrektora, by wydalonych kolegów przyjęto z powrotem do szkoły. Dyrektor zwymyślał petentów w sposób grubiański i ordynarny. Oburzeni uczniowie rzucili się nań i dość mocno poturbowali. Przy wyjściu z gimnazjum pobito również jednego z najbardziej znienawidzonych profesorów.

Rozpoczęło się śledztwo prowadzone w iście inkwizytorski sposób. Rezultatem jego było wydalenie 17 uczniów z t. zw. „wilczym biletem“ i dwudziestu kilku bez niego. Pierwsi nie będą przyjęci do żadnego z zakładów naukowych w Rosji, przyjęcie drugich zależeć będzie od dobrej woli dyrekcyj gimnazjalnych“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3 kwietnia.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Latający Holender“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (3): Ryszarda bisk. — Władysława. — (21): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 27.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Pogodnie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dalszy ciąg elementarnego kursu języka łacińskiego, pod kierownictwem dra St. Witkowskiego, będzie się odbywał co wtorku i piątku o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w szkole realnej (ul. Kamienna 2) począwszy od piątku, 4 kwietnia, aż do wtorku, 6 maja włącznie. Opłata za wszystkie wykłady, wynosi 1 koronę.

Z teatru. Dziś zamiast zapowiedzianej opery: „Pan Wołodyjowski“, danym będzie: „Latający Holender“ z panem Szymańskim.

Kronika policyjna. Annie Szczepanikównej skradziono z kieszeni w kościele pp. Franciszkanek pugilares z kwotą 14 koron. — Nim go zaasenterowano, w lokalu asenterunkowym zrobił Stefan Olbrych awanturę i wybił 3 szyby; ponieważ nie miał czem zapłacić szkody, poszedł na 24 godzin do kozy. — Poszukiwaną przez biuro sanitarne pannę Stefanię Kaszubównę znalazł wczoraj inspektor policji Taulez i zdeponował w aresztach policyjnych. Firanki, buciki i żelazko skradła Julia Kossowska Abrahamowi Offe. — Sukienkę panny Heleny Krasówney, czyściła na balkonie II. piętra służąca Kasia. W czasie czyszczenia wypadł ze sukienki pugilares z kwotą 32 koron. Kto go znajdzie niech go na policję odniesie. — Pugilares z drobną monetą i włosami (w 2 gatunkach) znalazł na ulicy Gazowej p. Herman Reich, funkcjonarjusz sądowy.

Z Odessy donoszą, że rozrzucono tam proklamację, wzywającą do zabicia naczelnika miasta, Szuwałowa. Aresztowania nie ustają — w więzieniach odeskich zabrakło już miejsca. Ruch rewolucyjny, organizowany głównie przez studentów, ogarnia coraz więcej robotników — policja stara się temu przeciwdziałać w ten sposób, że przez ajentów swoich wmawia w robotników, iż studenci chcą ich zguby i jedynie w tym celu namawiają ich do rozruchów.

Uniwersytet odeski został na nowo otwarty.

Miljardy w klejnotach. Angielscy magnaci olbrzymie kapitały trzymają uwięzione w klejnotach i przedmiotach zbytku. Są rodziny, których klejnoty, łącznie z zastawami stołowemi, przekraczają sumę pół miljona funtów szterlingów. Na czele stoi oczywiście dwór królewski, którego klejnoty oceniają na 1,200.000 funtów (28,000.000 koron). W całem zjednoczonem królestwie reprezentować mają klejnoty i zastawy stołowe sumę 50,000.000 funtów szterlingów. Pochodzi to stąd, że dla braku banków, zamożniejsze klasy dawnym zwyczajem lokują swe oszczędności w klejnotach i złocie. Przeładowanie ozdobami ma miejsce i w niższych warstwach ludności, jako to: w pierścieniach, kolczykach, ornamentach i ozdobach nosa. W Indjach w ten sposób ulokowane kapitały cenią na przeszło 350,000 000 funtów szterlingów (8 miljardów koron). Wszystkie te jednak ozdoby i wszystkie zastawy złote i srebrne z całego państwa brytańskiego, nie wystarczyłyby na pokrycie długu państwowego, nie licząc już kolonij. Najbogatsze państwo w świecie jest też najbardziej zadłużone.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Otrucie karbolem*). Stanisław Żegleń, konduktor kolejowy w Nowym Sączu, wypił przez pomyłkę zamiast wódki kieliszek karbolu i mimo szybkiej pomocy lekarskiej wśród strasznych męczarni zakończył życie.

Tarnów. (*Pod kołami pociągu*). W nocy z 31 z. m. na 1 b. m. na przestrzeni Tarnów-Dębica, w pobliżu Czarnej, najechał pociąg błyskawiczny na budnika kolejowego i zabił go na miejscu. Powodem, zadymka śnieżna.

Tłumacz. (*Ks. dziekan Stupnicki*). Odnośnie do notatki, zamieszczonej w wydaniu z 19 marca, gr. ks. dziekan Stupnicki, wyjaśnia nam, że istotnie zabronił miejscowemu katechecie ruskiemu odprawienia w cerkwi zamówionej mszy żałobnej, a to z tej przyczyny, że z zasady jest przeciwnym temu, iżby katecheci przyjmowali ofiary na msze, zwłaszcza na msze śpiewane. Co najwięcej, mogą sobie przyjmować na msze ciche. Ks. dziekan uprzedził o tem odnośnego katechetę, a ponieważ tenże nie usłuchał zakazu (bo jak wiadomo, odprawił mszę w rzym. kat. kościele), przeto ks. Stupnicki ukarał go w ten sposób, iż cofnął honorarjum, jakie mu w kwocie

50 do 60 koron udzielał był za kierownictwo chórem cerkiewnym.

Wyjaśnienie to zamieszczamy, jako potwierdzenie faktu, opisanego w naszej korespondencji, a zarazem, jako nową charakterystykę stosunków, panujących wśród ruskiego kleru.

Sztuka tresowania zwierząt.

Pan Sawade, który produkuje się obecnie ze swoimi tresowanemi zwierzętami w Nowym Londyńskim Hippodromie jest nietylko najznakomitszym, ale i najlepiej opłacanym pogromcą zwierząt. Ciekawem i godnem uwagi jest to, że przyucza on je do bezwzględnego posłuszeństwa nie surowością, ale przeciwnie łagodnością i dobrem obchodzeniem się z nimi.

Przedstawienia Sawadego można nazwać prawdziwym tryumfem sztuki tresowania dzikich zwierząt. Tygrysy, lwy, białe i brunatne niedźwiedzie układają się w malownicze grupy za jednem skinieniem pogromcy. Zwierzęta wykonywują zawiłe produkcje gimnastyczne: tygrysy ćwiczą się na trapezach, skaczą przez obręcze i t. d. Niedźwiedzie odgrywają role żonglerów.

Jednym z najciekawszych punktów programu jest ten, kiedy Sawade poczyna się bawić ze swemi zwierzętami, tak n. p. jak dzieci bawią się z psami. Obnosi więc małe lwiątka na ramionach po scenie, jeździ wierzchem na lwach i tygrysach, a wszystkie te dzikie i krwiożercze „bestje" stają się wobec niego spokojne i łagodne, jak baranki.

Jeden ze współpracowników pism londyńskich „interwiewował" pogromcę zwierząt; rezultat tej rozmowy, rzucający ciekawe szczegóły na sztukę tresowania zwierząt przytaczamy poniżej.

Nasamprzód — mówił p. Sawade — zacząłem tresować słonia i dwa źrebaki. Najbardziej podatnym do tresury jest słoń; daleko mniej z nim zachodu, niż ze lwem. Bardzo ciężkim do poskromienia jest tygrys.

Białe niedźwiedzie są łagodne i posłuszne, ale nauczyć ich czegokolwiek niezmiernie trudno, z powodu ich przechodzącej ludzkie pojęcie głupoty.

Nietresowane dzikie zwierzęta są znacznie mniej kosztowne, niż to powszechnie przypuszczają. Brunatny niedźwiedź np. kosztuje około 200 fr. Wielu ludzi sądzi, że tresurę rozpoczynać należy, gdy zwierzęta są jeszcze młode. Jest to przekonanie błędne. Młode bawią się nader chętnie, ale nie uczą się niczego. Mylnem też jest przeświadczenie o niebezpieczeństwie, na które jakoby każdej chwili są narażeni pogromcy zwierząt.

Co się samej tresury tyczy, to wielka jej tajemnica w tem tkwi, aby uczyć zwierzęta takich sztuk tylko, które odpowiadają ich naturalnym ruchom i skłonnościom. Gdyby niedźwiedzia n. p. próbowano uczyć skakać, nauka pochłonęłaby wiele czasu i zachodu, a spełzła na niczem. Tak samo sztuki, których się prędko może niedźwiedź nauczyć, są niemożliwe do wykonania dla tygrysa.

Tresurę zwierząt zaczyna się zwykle od tego, że je się oprowadza w obroży i na łańcuchu dookoła areny. Niektórzy pogromcy wolą prowadzić zwierzęta na przymocowanej do obroży długiej sztabie żelaznej, która nie pozwala zwierzęciu rzucić się na przewodnika. Inni zaopatrują je w kagańce. Skoro zwierzę się nieco obłaskawi, zaczyna się właściwa edukacja.

Do nauki siedzenia na krzesłach lub otomanie używa się małych mebli, na które się kładzie kawałek mięsa tak, że zwierzęta chcąc je dostać, muszą na te meble włazić. Do robienia „żywego mostu" przynęca się zwierzęta w ten sposób, że się pod ich przednie i tylne łapy podkłada niskie podstawki, które się następnie coraz bardziej rozsuwa.

Skakać przez koło uczy się zwierzę w ten sposób, że wprowadzone zostaje do kąta, z którego nie może się inaczej wydostać, jak tylko przeskakując przez trzymane w tym celu koło; następnie nagradza się je za to kawałkiem mięsa i powtarza lekcję.

Zuchwały poskromiciel lwów.

Na zuchwałą sztuczkę zdobył się niedawno temu pewien cyrkowy poskromiciel lwów, produkujący się właśnie w Amsterdamie. Główną atrakcję jego występów stanowiło karmienie w klatce — *coram publico* tych groźnych królów pustyni, przyczem z reguły powtarzał następujący „kwiatek" wyższej tresury. Oto, gdy lwy jego rzuciły się na ćwiartkę mięsa, którą przyniósł im do klatki i cisnął na podłogę, on z determinacją stawiał prawą nogę swoją na mięsie i lwy — cofały się w tej chwili, jakby z trwogą. Pewnego wieczora, po takiej produkcji, przyszedł do niego jakiś bogaty i odpowiednio spleonowaty Anglik i zapytał go, czy za grubą nagrodą odważyłby się wykonać tę samą produkcję, ale — po trzydniowem uprzedniem wygłodzeniu lwów. Poskromiciel zgodził się na to, prosił jednak o 3 tygodnie czasu dla przygotowania się do tej „sztuczki". Anglik przystał na taką zwłokę. Ponieważ jednak przez ten czas poskromiciel nie produkował się w cyrku, więc publiczność amsterdamska dowiedziała się wnet o przyczynie tego i oczywiście, naznaczonego na produkcję wieczora, cyrk był literalnie od góry do dołu ciekawymi zapełniony. Z gorączkową niecierpliwością oczekiwali wszyscy końcowego numeru programu, wreszcie olbrzymia klatka wtoczyła się na arenę. — Należy tutaj zauważyć jeszcze, iż Anglik nie zaniedbał przypilnować ściśle dotrzymania głównego warunku, mianowicie, aby lwy przez trzy ostatnie dni przed prokukcją żadnego pożywienia nie dostały.

Wśród przerażającego ryku bestyj, wszedł poskromiciel do klatki z dużym połciem mięsa w ręce. Rzucił go lwom i podniósł swój bat — i o dziwo! ani jeden z nich nie ruszył się nawet z miejsca. Po chwili poskromiciel podniósł mięso i rzucił je powtórnie. Wtedy lwy spadły na nie, jak „zgłodniałe wilki" i w mig je rozszarpały.

---

samo przeznaczenie — było to zbiorowe miejsce wszystkich tych, którzy chcieli się pokazać. W głębi, na wywyższeniu, siedzieli oficerowie o sinych twarzach od zbytecznego jedzenia i picia; obok nich kilku przedstawicieli obcych państw, zmęczonych natężoną praca, jaką im sprawiało opiekowanie się swoimi ziomkami, który w porcie wszczynali kłótnie i bijatyki, albo też wracali podchmieleni z przedstawień w teatrze, z chrzcin, ślubów albo pogrzebów i t. p. uroczystości. Niedługo zaś zaczęła się wykwintna publiczność zwolna usuwać: na środku placu zauważył profesor kominiarza z Ladugartslandet wraz z całą rodziną, dalej prowizora z apteki „Pod Jeleniem" i t. p. Pomiędzy wszystkimi zgromadzonymi] przechadzał się portjer, ubrany w zieloną liberję ze srebrnemi sznurami i trzymał w ręku złoconą laskę. Z pogardą patrzał on na tych prostych ludzi, jak gdyby ich chciał zapytać, czego właściwie chcą, bo to nie jest stosowne miejsce dla nich!

Liczne spojrzenia, jakie się zwracają na profesora, gniewają go niezmiernie, zdają się one bowiem mówić: „Otóż ten pan chciałby chętnie zjeść dobry objad!" Idzie więc na werandę i widzi, jak rozmaici goście jedzą liny i szparagi i piją Sauterne i szampana. I nagle — czuje, że jakaś przyjacielska ręka dotyka jego ramienia, i obracając się, spostrzega kelnera Gustawa z rozpromienioną twarzą — otrzymuje serdeczny uścisk dłoni, i słyszy wesołe pytanie:

— Cóż to, pan profesor tutaj? Jakże się pan miewa?

Kelner Gustaw, który się tak cieszył, że przez chwilę stoi na równi ze swoim panem, czuje kawał drzewa w swojej ciepłej dłoni, i spotyka spojrzenia, które zdają się wychodzić z pudełka, napełnionego szpilkami. A ta twarda ręka wsunęła wczoraj dopiero tak miękko w jego rękę bilet dziesięciokoronowy, i serdecznym uściskiem dziękowała za półroczną usługę! To też Gustaw usuwa się natychmiast, i zmieszany i upokorzony siada znowu obok swoich towarzyszy. Ale profesor roz-

i pomimo, że nie kochał tych dzikich swawolników, których musiał poskramiać, to czuł jednak jakąś próżnię, gdy nie był razem z nimi. Podczas lekkich wakacyj miał małą szkołę dla tych, co zostali w domu, ale i ci uczniowie mieli obecnie kilka dni wolnych, tak, że przez pewien czas był zupełnie osamotnionym, wyjąwszy pory obiadowej, podczas której był zawsze w towarzystwie księgarza i Potockiego.

— O drugiej — myślał sobie — skoro się parada skończy i publiczność rozejdzie, pójdę do restauracji i zjem obiad, potem zabiorę księgarza do Strömsberg, tam jest dzisiaj cicho, tam wypijemy kawę i poncz, a wieczorem wrócimy do Reinera, do parku Berzeliusa. (To była właśnie jego ulubiona restauracja).

Z uderzeniem godziny drugiej wziął kapelusz, wyszczotkował go starannie i poszedł.

— Cieszyłbym się — myślał dalej — gdybym dziś dostał duszonego lina na obiad. Może w dniu św. Jana będą i szparagi!

I wyzyskując wszędzie cień, szedł żwawo dalej. W parku Berzeliusa było mnóstwo rodzin robotników z dziećmi i wózkami i wszyscy siedzieli na tych ławkach, na których w dni powszednie siadały zwykle wykwintne bony i nauczycielki. Gniewało go niezmiernie, że w „jego parku" było tyle obcych ludzi. Zdawało mu się, że widzi służbę w salonie w nieobecności państwa i nie mógł „tym ludziom" darować, że wyglądali tak brzydko i pospolicie.

Teraz zbliżył się już do werendy i myśląc o smacznych linach z pietruszką, chciał właśnie rękę położyć na klamce, gdy nagle ujrzał przylepiony na oknie biały papier, na którym było coś napisane. I nie potrzebował dopiero czytać — odgadł natychmiast treść tych słów — to jest — że restauracja była dziś — w dniu św. Jana, zamknięta. Zupełnie zapomniał o tym zwyczaju! W tej chwili doznał takiego uczucia, jak gdyby wpadł na słup latarni i uderzył się mocno

Nagrodę wygrał przeto śmiały poskromiciel, a oprócz tego rozentuzjazmowany Anglik zaprosił go wraz z „kolegami“ z cyrku na ucztę. Gdy ucztującym doskonale wina rozwiązały języki, spytano bohatera tej zabawy, w jaki sposób on przez te 3 tygodnie przygotował się do tej produkcji? Oto co szczerze i otwarcie im odpowiedział: Przez 3 tygodnie urządził sobie 7 takich trzydniówek, w których morzył zwierzęta głodem, po upływie zaś każdej rzucał im nasamprzód kawał mięsa, napojony naftą, której to woni lwy absolutnie nie znoszą szybko więc też od tego mięsa odskakiwały. Po chwili dopiero rzucał im drugi kawał, już bez nafty. Po upływie 3 tygodni, wychowańcy jego byli tak już przyzwyczajeni do dwóch gatunków mięsa, że choć w czasie produkcji rzucił im odrazu dobre mięso, lwy były jednak inaczej przekonane i dopiero powtórnie im rzucony kawał skonsumowały.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 697·—, Akcje węg. Zakł. kred. 699·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 462 50, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 675·25, Akcje kolei połudn. 63·50, Akcje tramw. lit. a) 287·25, lit. b) 283·25, Akcje kolei Elbethal 471·—, Akcje kolei Północnej 5660, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 396·50, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1455·—, Akcje fabryki broni 338·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig węg. indemn. 97·20, Renta majowa 101·70, Austr renta koron. 99·35, Węgierska renta koron. 97·45, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·65, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 95·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 99·10, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·85 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92 80, Losy tureckie 107·75, Marki 117·35, Ruble 253 50.

Wiedeń 2 kwietnia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 269·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 261·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 290·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·50. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 438·—; Clary 40 zł. m. k. 167·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 200·—; Palffy 40 zł, m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 57·20; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 2 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·75, Staatsbahny 144·75, Disconto Comandit 194·50, Berlińskie Tow. handl. 154·60, Laura 201·60, Bochumery 197·75; Kolej połud. wschodnio-pruska 69·10, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 178·—, Kolej morza Śródziemnego 88·90, Kolej Meridionalna 126 90, Losy tureckie 111·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 167·—, Kolej Marienburg-Mławka 70·—, Konsolidation 302·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 111·—, Kanada Profered 115·70; Akcje żeglugi hamburskiej 108·50.

— **Berlin** 2 kwietnia. Austr. banknoty 85·30, spirytus 34·—.

— **Frankfurt** 2 kwietnia. Austr. kredyt. 219·75; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto 194·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 2 kwietnia. 3% renta 100·82; mąka 26·50.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

w głowę! Był wściekły! Najpierw złościł się na Reinera o to, że zamknął dziś restaurację, potem na siebie, że o tem zapomniał. Nie mógł pojąć, że nie pamiętał o tak ważnej rzeczy i szukał zawzięcie w myśli powodu, dla którego popełnił tę straszną omyłkę! W pierwszej linji był naturalnie Reiner wszystkiemu winien. Zrozpaczony profesor upadł na ławkę i byłby z gniewu najchętniej zapłakał. Bum! W tejże chwili upadła piłka na jego czystą, białą koszulę. Zerwał się jak rozszalały kozioł i już chciał pochwycić złoczyńcę, gdy naprzeciwko siebie ujrzał małą, brzydką dziewczynkę, która patrzała na niego i śmiała się głośno. Za nią stał jakiś robotnik w świątecznym ubraniu i słomianym kapeluszu, ujął u uśmiechem rękę dziecka i zapytał ironicznie profesora, czy go bardzo bolało... Żołnierze i służące, które stały w pobliżu — wszyscy wybuchli głośnym śmiechem. Profesor oglądał się za policjantem, czuł się bowiem pokrzywdzonym w swej godności człowieka, ale gdy ujrzał jednego z nich rozmawiającego uprzejmie z matką niegrzecznej dziewczynki, stracił chęć skarżenia się i poszedł prostą drogą na główny rynek, aby wynająć sobie dorożkę. Postanowił pojechać do swego przyjaciela księgarza, bo już nie mógł dłużej znieść tej samotności. Gdy siedział w dorożce, czuł się bezpiecznym i mógł przynajmniej wytrzeć porządnie na koszuli plamę, spowodowaną rzuconą piłką.

Gdy przybył przed dom księgarza, odprawił dorożkę, był bowiem pewnym, że zastanie przyjaciela w domu. Ale gdy wchodził na schody, zaczął już o tem wątpić! A jeżeli go nie zastanie? I nie zastał go rzeczywiście! W całym domu nie było nikogo — wszędzie bowiem, gdzie zapukał, usłyszał tylko głuchy odgłos pukania i nic więcej. Głucho też brzmiał odgłos jego kroków, gdy schodził znowu na dół.

I w końcu stał znowu sam na ulicy i nie wiedział, co robić! Adresu Potockiego nie znał, a książki z adresami nie

mógł przecież szukać w dniu, w którym wszystkie składy były pozamykane. Byłoby to daremnym mozołem.

Nie wiedząc nawet gdzie idzie, zbliżył się nareszcie po długim chodzeniu do Rynku Karola XII. Nie spotkał nikogo ze znajomych i czuł się znowu obrażonym obecnością pospólstwa, które korzystając z nieobecności arystokracji, zapełniało ulicę. Profesor był wychowanym w szkołach rządowych — a więc czuł się wyższym i lepszym, jak zwykli śmiertelnicy i pogardzał „motłochem“.

Ale głód, który nieco zamilkł z powodu wielkiego gniewu, odezwał się teraz na nowo. I wtedy to przyszła mu do głowy okropna myśl, której ze strachu nie śmiał głośno wypowiedzieć: gdzie i czy on wogóle zje obiad? Z domu wyszedł ze swoją kartą abonamentową, a w kieszeni miał dwie korony. Ale karta miała wartość tylko u Reinera, a jedną koronę wydał już na dorożkę.

I nie wiedząc, co robić, wrócił znowu do parku Berzeliusa. Tutaj siedzieli robotnicy i jedli obiad przyniesiony w koszykach: gotowane jaja, raki i pączki. Policjanci nic na to nie mówili. Jeden z nich stał nawet z szklanką piwa i kawałkiem chleba w ręku, i rozmawiał z robotnikami. Najwięcej gniewało go to, że tym ludziom lepiej się dziś wiodło, niż jemu. Ale nagle przypomniał sobie, że mógłby iść do składu mleka i tam zaspokoić gwałtowny głód. Udał się więc zaraz do portu, kupił bilet i pojechał do Zwierzyńca. Tam musi przecież spotkać kogoś ze znajomych i pożyczy sobie, chociaż niechętnie, trochę pieniędzy, aby na Hasselbaken zjeść porządny objad.

Parowiec był tak przepełniony, że profesor musiał stać przy kominie, co w takim upale, jaki dziś panował, wcale przyjemnem nie było. Ale co gorsza nie ujrzał ani jednej znajomej twarzy! Przybywszy na Hasselbaken usiłował nadać swej twarzy wyraz obojętny i wytworny, i trzymać się prosto i wyniośle. Wielki plac przed sławną restauracją był w tej chwili podobny do sali teatralnej i zdawał się mieć takie